

Krajowa sieć zamiast internetu – to się zaczyna?

25 września 2012

Google i Gmail będą niedostępne w Iranie, ale chodzi o coś więcej niż o cenzurę. Iran może stworzyć krajową wewnętrzną sieć odseparowaną od sieci globalnej. Jeśli więcej krajów zacznie robić coś takiego, internet, jaki znamy, może się podzielić na kilka odrębnych sieci. Możliwe źródła tego zjawiska obserwujemy także w krajach demokratycznych.

Przedwczoraj agencja Reuters poinformowała, że w Iranie mają być zablokowane usługi Google, w tym również usługa pocztowa Gmail. Przedstawiciel rządu ogłosił to w irańskiej telewizji, stwierdzając, że „Google i Gmail będą filtrowane w całym kraju do odwołania”. Irańska agencja ISNA połączyła ten fakt z anty-islamskim filmem opublikowanym na YouTube, ale skąpe oficjalne informacje nie potwierdzają tego.

Cenzura internetu w Iranie to nic nowego, ale przedstawiciele irańskiego rządu mówili w przeszłości o budowaniu oddzielnej sieci krajowej, która jest czy też będzie w dużym stopniu oddzielona od reszty internetu. Z sieci tej korzystają już urzędnicy, natomiast kolejną fazą rozwoju irańskiej sieci może być podłączenie do niej „zwykłych obywateli”.

Możliwe, że na plany Iranu wpłynęło pojawienie się w 2010 roku robaka Stuxnet, który według nieoficjalnych informacji jest cyberbronią przygotowaną wspólnie przez USA i Izrael. Ta cyberbroń miała sabotować irański program nuklearny. Prawdopodobnie udało się jej użyć, ponieważ inżynierowie zatrudnieni przy programie nie zachowali zasad bezpieczeństwa. Iran może jednak zapewnić sobie bezpieczeństwo bez upominania i szkolenia inżynierów po prostu... odcinając się od internetu.

Cenzura internetu, jaką obserwujemy w Chinach albo Arabii Saudyjskiej, to niewątpliwie problem z punktu widzenia nie

tylko praw człowieka, ale i gospodarki. Zaletą internetu jest właśnie jego globalność, możliwość dotarcia do ludzi z jedną e-usługą na całym świecie. Cenzurowanie sieci jest przeszkodą, ale Iran może zrobić coś gorszego – zacząć dzielić internet na mniejsze sieci.

Jeśli w Iranie powstanie krajowa, alternatywna sieć, nie będzie to „cenzurowany internet”. Będzie to odrębna, alternatywna sieć, której użytkownicy skorzystają tylko z tych e-usług, które dopuści rząd Iranu. Blokowanie „nieodpowiednich” treści zostanie zamienione na mechanizm akceptowania treści do użytku. To kolosalna różnica.

Jeśli jutro Iran zrobi coś takiego, kolejne autorytarne kraje mogą się na nim wzorować. Globalna sieć zostanie podzielona na pewną liczbę mniejszych sieci krajowych lub regionalnych.

Powyższy problem, określany jako bałkanizacja internetu, był tematem dyskusji międzynarodowego Forum Zarządzania Internetem (IGF) już w roku 2006. To były jednak rozważania teoretyczne, a dzisiaj rozmawiamy o czymś aktualnym. W przeszłości obawiano się, że w efekcie pogłębionej bałkanizacji mogą powstać sieci o różnych cechach (wydajności, standardach), które z czasem nie będą się nawet ze sobą łączyć.

Iran to kraj autorytarny, ale jest wysoce niesprawiedliwe zrzucanie całej odpowiedzialności za bałkanizację na kraje autorytarne.

W USA i UE dyskutuje się obecnie na temat neutralności sieci, a więc o tym, czy należy wydzielić w ramach internetu usługi dodatkowo płacone o wyższej jakości. Władze USA i UE wydają się sprzyjać telekomom, które neutralności wcale nie chcą i wolą zamiast niej nowe źródła przychodu. To również może prowadzić do bałkanizacji internetu, tylko linia podziału będzie inna, a powodem jej przeprowadzenia będzie biznes a nie polityka.

Pisaliśmy już o inicjatywie „Czysty Internet”, która ma wprowadzić m.in. filtrowanie treści przez operatorów

telekomunikacyjnych w UE. To też może być początek bałkanizacji. Załóżmy, że powstanie „Czysty Internet” w UE, potem „Cywilizowany internet” w Azji i wreszcie „SuperHiper Internet w USA”. E-usługi dostępne w tych sieciach mogą się nie pokrywać i pewnego dnia okaże się, że nie pogadasz przez Skype’a z kolegą mieszkającym w USA. Wystarczy, że w jego wersji internetu Skype będzie blokowany (np. przez operatora telefonii, który będzie dostarczał usługę wyższej jakości niż byle VoIP).

Inicjatywom takim, jak „Czysty Internet”, przyklaskuje jeszcze przemysł rozrywkowy i antypiraci. Im również nie zależy na zbyt wolnym i jednolitym internecie. Woleliby oni internet przypominający kablówkę, który działa perfekcyjnie, ale oferuje tylko określone „kanały” i treści.

Opracowanie: Marcin Maj

Na podstawie: Reuters

Źródło: [Dziennik Internautów](#)